

GŁOS WOLNY.

N 52.

Dnia 20^{go} Września 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Żabińskiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London; u Kasyera Komisji Opiekuńczej: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

RZĄD NARODOWY POLSKI

DO
NARODU.

Po dziewiętnastomiesięcznej zaciętej walce z całą potęgą Moskwy, wspieranej przez współników morderstwa na Polsce dokonanego, ośmielonej obojętnością Zachodu—powstanie osłabło i hufce nasze zmalały liczebnie.

Na mogiłach pięćdziesięciu tysięcy poległych lub pomordowanych bohaterów polskich; na drogach poranych kołami kibitek, które sto tysięcy męczenników powiozły w śniegi Sybiru, na gruzach tysiąca wsi i miast spalonych, najazd obłudnie wyje hymn zwycięstwa i podwaja srogi barbarzyństwo. Hymnowi temu wtórują sprzysiężeni na zgubę naszą sprzymierzeńcy Moskwy, powtarzając na wyścigi: "walka ustała—nie masz walki."

W tej chwili ciężkiej i niebezpiecznej, My, Rząd Narodowy, silni wiarą w potęgę, prawa i przyszłość Narodu, pełni ufności w poświęcenie Jego, czujemy się w obowiązku przemówić do Ciebie o! Narodzie Polski, aby zaprzeczyć i zawstydzić tych, którzy Cię raz jeszcze do grobu wepchnąć usiłują, aby Ci bez słabości odkryły najboleśniejsze rany Twoje, oko w oko postawić z błędami spełnionymi, wskazać skarby nietknięte i tajne Twój potęgi, wytknąć drogę, po której Rząd, wierny mandataryusz niczém nieprzedawnionych praw Twoich, prowadzić Cię postanowił, a na końcu której jest Twoja niepodległość, wolność, równość i braterstwo.

Chwytnąjąc za oręż w dniu 22 Stycznia, Polska nie liczyła na obcą pomoc, ani na niepoparte dotykana siłą zabiegi dyplomatyczne.

Naród wiedział, że jego prawem i obowiązkiem jest żyć i być niepodległym. Czuł, że nie ma potęgi na świecie, któraby czterdzieści milionów ramion w wieczne kajdany zakuć była w stanie. We własne siły uwierzył i powstał.

Pierwszym aktem zwracając ludowi to, co jego własnością było, Władza Narodowa dała dowód, że tam przedewszystkiemi sił i środków do walki szukać i z tamąd je czerpać zamyśla. Ale zanim powstanie pozbawione broni rozwinąć się zdołało, zanim zdołało w bój wprowadzić rwące się do niego zastępy, już nie ci, co pierwsi dali hasło do walki z wrogiem, byli u jej kierownictwa.

Następcy tych wielkich bohaterów i męczenników sprawy narodowej, nie duchem poświęcenia, nie sercem wielkiem wiarą, lecz nędznymi wybiegami wobec wroga i powstania, Naród poprowadzić chcieli. Zwątpili o potęgę dwudziestomilionowego ludu, zwątpili o polskości ludu polskiego.

Powstanie zamieniono w zbrojną raczej demonstrację, kazano Narodowi składać ofiary i lać krew na to tylko, by się doczekać obcego wstawienia, cudzą wymodlić łaskę.

I rozpoczął się ów dziwny, bez poprzedniego wytkomaczenia niepojęty kierunek. Wszystkie nadzieje i projekta oparto na interwencji z Zachodu, na urojonem przymierzu najpodstępniejszego z sąsiadów naszych, który wyprosić miał u cara na zasadzie sześciu punktów, nie wolność dla Ojczyzny, ale jakąś potworną cząstkową autonomią, w którejby Naród ani żyć ani umrzeć nie był w stanie.

Na zewnątrz walka bez planu, bez celu, prowadzona z dnia na dzień, zostawiona pojedynczym wysileniom, bez zamiaru i chęci

zamienienia w wielką i potężną wojnę narodową, jakby umyślnie przekonać chciano Naród o jego niemocy, nie wierząc w istotne jego siły.

Wkrótce akt 22 Stycznia stał się złudną i nieokreśloną nadzieją, czy nie umiano, czy nie chciano pod broń powołać piastowym obyczajem piastowego gminu, a oto Moskwa tysiącami wywozi go na Sybir. Nie umiano lub nie śmiano wezwać Narodu do składania ofiar odpowiednich potrzebie wielkiej wojny narodowej o śmierć lub życie, a oto Moskwa rabuje i wyciska miliony. Nie ufano i nie dowierzano ludowi i srodze zbłądzono. A jednak lud odepchnąwszy zdradliwą łaskę carską kierunku tylko i przewodnictwa oczekuje.

Ci co złowrogim krzykiem chcieliby wmówić w Naród, że skonał pod obuchem Moskwy, niech spojrzą na szubienice, na których co raz się nowe ciała męczenników wolności kołyszają; niech spojrzą na co raz nowe mogiły, któreimi wróg, owo niby spokojne panowanie znaczy, i niech powiedzą że walka ustała.

Narodzie Polski! walka ta ustać nie może, bo cara ani podłością, ani hańbiącym upokorzeniem błagać nie jesteś zdolny.

Walka trwać musi, bo car poprzysiągł zagładę narodowości naszej, religii i języka. Im niżej broń nasza opada, tém Moskwa więcej się rozwściekla. Żadna wojna tyle ofiar nie pochłonie, ile zaprzestanie walki; bo car nie wojuje, ale w nierozumnym gniewie wytepicić pragnie niepożyty, niezwalczony Naród.

Albo śmierć na polu walki i wolność choćby dla dziatek naszych; albo śmierć na szubienicy, wolne konanie w śniegach Sybiru i nędzę na tułactwie.

Poniesiliśmy straty wielkie i bolesne, lecz wielkie dzieło okupienia wielkimi tylko ofiarami zdobyć można. Natomiast wzrosliśmy na duchu, zdobyliśmy doświadczenie, wiemy gdzie niemoc, a gdzie siły nasze. A jęk biczowanych sióstr i matek naszych, a płacze pędzonych na wygnanie wieczne tłumów, a chrzest szubienic uginających się pod ciałami najszlachetniejszych synów Polski, brzmi w uszach i sercach Narodu, jak trąba wzywająca do walki—walki zaciętej—walki na śmierć i życie. Nikczemność tylko i zdrada chcieć tylko może spoczynku i nie słyszeć pobudki takiej. Ale ty ją słyszysz, o ludu Polski, i staniesz—stając musisz do ostatniej walki. A gdzie Ty Ludu staniesz, tam zwycięstwo!

Rząd Narodowy w obecnym trudnym położeniu widzi tylko chwilę przejścia, początek drugiej epoki wojny, wojny ludowej. Aby spełnić swoje zadanie, rozwinie po temu wszystkie środki i przed niczém się nie cofnie, niczego nie zaniedba, bo taka jest Narodu wola, a zatem taki Rządu Narodowego obowiązek. Na drodze tej nie zwątpi, ani się zachwieje—a biada tym, co by w poprzek stawać śmieli.

Kierując wszystko ku ułatwieniu narodowego dzieła i na własne tylko siły Narodu licząc, Rząd nie pominie bratniej pomocy i współczucia ludów. Święte przymierze despotów i cywilizacya, stare bezprawia gwałtów i odwieczne prawa ludzkości, stanęły dziś groźnie naprzeciwko siebie. A Ty Narodzie Polski, jak pierwszy stawałeś niegdyś w obronie Chrześcijaństwa, tak dzisiaj pierwszy stajesz w obronie podeptanych w Tobie praw ludzkości i wolności ludów. Posłannictwo Twoje jest od Boga, w rękę Twoją zbawienie Twoje.

Narodzie Polski, wielki miłością bratnią wewnątrz siebie, nie przeszłość karać, ale przyszłość Twoją odbubować winienes. Bóg

Cię nie opuści, bo stanąć masz przedmurzem wolności przeciw barbarzyństwu z północy, pragnącemu po gruzach Polski pójść na podbój Europy. Ty nie zginiessz—wytrwałości tylko, wytrwałości!...
Warszawa, dnia 6 sierpnia 1864 r.

(L. S.)

DOKUMENTA DO DZIEJÓW ORGANIZACYI JENERALNÉJ POWSTANIA NARODOWEGO W ROKU 1863.

W normalnym stanie narodu, kiedy rozwój życia publicznego i stósunek społeczeństwa do jego rządu zalażą od mniejszego lub większego wykształcenia mass rządzonych, od większego lub mniejszego zrozumienia praw i obowiązków obywatelskich, tam trudno zwalić na sam Rząd tylko cały ciężar odpowiedzialności za błędy i zbrodnie w imieniu i ze szkodą narodu popełnione. Naród cały jest równie winnym jak Rząd, zależność bowiem jednego od drugiego opartą jest na domniemanéj zgodzie lub na dobrowolném przyzwoleniu. Inaczej się ma rzecz z narodem, który pod obcą przemocą żyje obarczony zupełną niewolą, pozbawiony wszelkich nieprzyjaznych lub życzliwych kierowników. Naród taki odpycha ze wstrętem obcą przemoc jako żywioł narzucony na jego szkodę, jako truciznę dla swego zbolątego organizmu. Tym zaś którzy mu dobrze życzą, którzy dla jego oswobodzenia pracują, wdzięczny jest i życzliwy, ale żadnego mandatu nie mogąc im dać, nie może brać żadnej odpowiedzialności za ich czyny. W 1831 roku Polska posiadała możność objawienia swojej woli, przez 10 miesięcy żyła w stanie wojennym, natężonym, ale nie brakowało jej swobód i środków do kontrolowania czynności swoich władz. Dla tego też odpowiedzialność za upadek Powstania Listopadowego zarówno ciążyła na narodzie jak i na jego przedstawicielach. W 1863 roku naród polski nie miał ani rządu ani przedstawicieli swoich; ci co ten charakter przybierali, byli to ludzie bez mandatu narodowego, byli to ludzie nieznani, przypadkowi, wyobrażający uczucie potrzeb, a nie rzeczywistość. Naród wspierał ich życzeniem, współdziałaniem i poświęceniem w walce z wrogami, przypuszczając, że odgadują jego nieśmiertelną żądę niepodległości, jego gotowość do wszelkiej ofiary dla jedynego celu, niepodległości. Ale nikogo do działania w jego imieniu nie upoważniał, bo nikogo do odpowiedzialności nie mógł pociągnąć. Rządy więc przeszłoroczne o tyle tylko były wyrazem narodu, o ile odgadywały wielką, męczeńską i rycerską postać Ojczyzny—o ile w czyn wprowadzały wszystkie żywioły oswobodzenia.

Te uwagi czuliśmy potrzebę przedstawić czytelnikom naszym, ażeby odepchnąć wszelką solidarność z ową smutną kartą przeszłorocznych dziejów, na której potomność czytać będzie świadectwo bezprzykładnej karłowatości w pojęciach o kierunku powstaniem obok starannie przeprowadzanéj intrygi na zwicnięcie tegoż powstania. Tę potrzebę uczuliśmy tym bardziej, że mamy przed sobą zbiór dokumentów wykrywających najboleśniejszy epizod owych dziejów, podnoszących ciężkie oskarżenie przed trybunałem narodu na tych co frymarczyli sprawą narodową wtenczas kiedy na ziemi ojczystéj potoki krwi niewinnéj się lały.

Zbiór dokumentów ma na celu przedstawić polskiej publiczności cały szereg pism i działań, obejmujących historią niejako stanowiska, jakie generał Mierosławski w przeszłoroczném powstaniu zajmował, trudności, jakich doznawał od tych nawet którzy jego stanowisko z urzędu wspierać byli winni. Nie jest to jeszcze ostatnie słowo téj bolesnéj sprawy; to dopiero zaskarżenie, żal wydobyty z rozkrwawionéj piersi człowieka, który szczerze pragnął złożyć na ołtarzu ojczyzny wszystko co ma hartu i zdolności, ale nie mógł, bo był zwyciężony bezprzykładną intrygą. Czekajmy, jaka będzie obrona oskarżonych, a teraz przedstawmy czytelnikom *Głosu Wolnego* wierny chociaż krótki obraz wydrukowanych już „dokumentów do dziejów Organizacyi Jeneralnéj Powstania Narodowego w roku 1863.”

Pierwsza część dokumentów obejmuje wszystkie postanowienia, odezwy i korespondencye generała Mierosławskiego tak z Rządem Narodowym jako też z jego władzami, zaczawszy od nominacyi

Mierosławskiego na Dyktatora i Naczelnego Wodza Powstania z dnia 25 stycznia 1863 aż do listu Komisyi Umorzenia Długu Narodowego w Paryżu do Organizatora Jeneralnego z dnia 15 listopada tegoż roku 1863. Dokumenta te, znane dotąd znacznej części tylko w treści a nie dosłownie, wielkie światło rzucają na tę wewnętrzną walkę, która najważniejsze momenta powstania zmarnowała na drobnych sporach o atrybucyie władzy wzajemnie sobie zaprzeczanej.

Dnia 2 lipca Rząd Narodowy zapytuje Mierosławskiego: 1° czy chce wstąpić do czynnéj służby wojskowej, w szeregach wojska narodowego, na stanowisko odpowiednie zdolnościom swoim; 2° czy przyjmując takie stanowisko, zrzecze się stanowczo wszystkich praw z mocy aktów 21 i 25 stycznia wypływających, przez były Komitet Centralny jemu nadanych, i stawszy się raz urzędnikiem narodowym, trwać będzie w zaufaniu i wierności dla Rządu, którego jedynym celem jest zbrojne wywalczenie niepodległości Polski; 3° jednocześnie z odpowiedzią na powyższe dwa punkta, generał Mierosławski może nadesłać swoje projekta, myśli i spostrzeżenia, jakie, w obecném położeniu sprawy narodowéj, uważa za stósowne przedstawić Rządowi Narodowemu.

Pismo to grzeszyło według nas w dwóch punktach: raz, że żądało od Mierosławskiego zrzeczenia się dyktatury, która nie była żadném jego prawem, żadną własnością, ale czynem nieweszłym w wykonanie aż do 3 lipca, a więc umorzonym innemi czynami zaszłemi pomiędzy tą datą a 25 stycznia; powtóre, że przed nominacją Mierosławskiego na stanowisko *odpowiednie jego zdolnościom*, żąda od niego projektów, myśli i spostrzeżeń, jakie w ówczesném położeniu uznać mógł za stósowne przedstawić Rządowi Narodowemu, co upoważniało generała Mierosławskiego do przedstawienia nawet takich zmian i myśli, które dawniejsze nieporozumienia między nim a Rządem Narodowym na nowo wzniecić i wszelkie współdziałanie zniweczyć mogły.

Jakoż generał Mierosławski, nauczony własném doświadczeniem, doznawszy już tak w czasie wyprawy swojej na Krzywosiądz jak i później w Krakowie najboleśniejszych zawodów od Rządu Narodowego i jego urzędników, podał w odpowiedzi na powyższe pismo, pod datą 9 lipca, takie warunki które według jego przekonania zabezpieczyły skuteczny rozwój powstania i jego w niem stanowisko. Żądał: 1° ażeby go zanominowano Jeneralnym Organizatorem Powstania i Dowódcą wszelkich legionów zewnętrznych, z atrybucyami Naczelnego Wodza, skoro się znajdzie w granicach Zaboru Moskiewskiego; 2° ażeby jako organizatorowi i dowódcy legionów zewnętrznych przysłano mu do Paryża na zupełną jego dyspozycyą 12 milionów złotych polskich z wyłączném przeznaczeniem na zebranie, uzbrojenie i wprowadzenie do kraju rzeczonych legionów; 3° ażeby zaprowadzono bezzwłocznie radykalną przemianę zagranicznego organu Rządu Narodowego, nominującego się Komitetem Polskim w Paryżu, w miejsce którego miał być nominowanym, jako jedyny pełnomocnik Rządu, obywatel N. N. do wszelkich działań i negocyacyj zagranicznych; 4° ażeby Rząd Narodowy składał się z pięciu członków: Z. Y. X. W. i J. K. i z pięciu zastępców przez generała Mierosławskiego zatwierdzonych i ażeby żadna zmiana tych osób nastąpić nie mogła bez jego zezwolenia, a to w celu uniknięcia wszelkich sporów między Rządem Narodowym a Organizatorem Jeneralnym Powstania.

Podobne żądania, będące raczej powrotem do aktów z 21 i 25 stycznia, aniżeli zrzeczeniem się takowych, mogły być przyjęte w dwóch tylko przypadkach: gdyby Rząd Narodowy miał zupełne zaufanie do generała Mierosławskiego i czuł się usposobionym do zajęcia roli pomocniczéj tylko nowemu organizatorowi; albo gdyby generał Mierosławski podał te żądania na czele zwyciężkich hufców. A że ani jedno ani drugie nie miało miejsca, że Rząd w Warszawie nie mógł być zależnym od Organizatora w Paryżu, nastąpiły więc targi i negocyacje, których wewnętrzną cechą było nieporozumienie i nieszczerłość. Rząd Narodowy w piśmie pod datą 16 sierpnia cieszy się, że Mierosławski pragnie czynnie służyć walczącej Ojczyźnie (jak gdyby Mierosławski tego całym swoim życiem nie dowodził), „do której to służby otworzyć Ci pole odpowiednie „zasługom i zdolnościom, Rząd Narodowy uważa za jeden z obo-
wiazków swoich względem Ojczyzny i uważać będzie, że dobrze

“krajowi się zasłużył, czyniąc Was, Jenerale, współpracownikiem
“w dziele ocalenia Ojczyzny.

“Projekt Wasze, Jenerale, o ile nie odnoszą się do rzeczy wojsko-
“wój, noszą na sobie cechę nieznamoścności stosunków wewnętrznych
“i jako takie nie mogły ulegać kategorycznemu rozpatrzeniu; są
“bowiem fakta spełnione, których odrobic niepodobna, są prawa
“wcielone, którym zaprzeczyć byłoby rzeczą nieroztropną. Burzyć
“odrodzonego organizmu, dla skutków niczém nieporęczonych,
“Rządowi Narodowemu nie wolno, boć cięży na nim największa
“z odpowiedzialności, jakie zdarza się ludziom lub instytucjom
“względem kraju zaciągać. Obowiązkiem jest jego rzeczy nowe do
“rdzennych zasad i podstaw zastosować, a w miarę spodziewanych
“korzyści, rzeczy lub formy wedle dalszego rozwinięcia mody-
“fikować.”

Na próżno pełnomocnik jenerała Mierosławskiego przedstawiał
Rządowi Narodowemu konieczność przyjęcia głównych przynajmniej
punktów propozycji jego; na próżno odstąpił od wszelkich żądań
co do samego składu rządowego i Komitetu Paryzkiego; Rząd
Narodowy zostawił przy sobie kierunek powstania a jenerała Mierosławskiego
zanowinował, jak powszechnie wiadomo, tylko Organizatorem Wojska Polskiego
po za granicami Zaboru Moskiewskiego. Nominacja ta nosząca datę 16
sierpnia doszła rąk Mierosławskiego na końcu września, i dopiero
“zaręczenia Komisarza Pełnomocnego przy Organizatorze Jeneralnym,
“że lada dzień muszą nadejść wszelkie dopełnienia atrybucyj,
“jakie rozsądek publiczny uznał za konieczne, a nadewszystko natychmiastowy
“odjazd tego urzędnika do Paryża po trzy miliony franków, które miały być
“o tej porze doręczone Organizatorowi Jeneralnemu za pośrednictwem Komisji
“Umorzenia Długu Narodowego, zdecydowały nareszcie Mierosławskiego
“do ulegnięcia tak natarczywym naleganiom. 28 września zatem, bez
“czekania dłużej na formalność uzupełnień re-dakcyjnych, która się już
“wydawała rzeczą utrudnioną korespondency z Warszawą, Mierosławski
“objął urząd, jaki był określony połowicznym mandatem 16 sierpnia.”
“(Przypisek na str. 49.)

Ale nim to nastąpiło, bo jeszcze pod datą 20 września, jenerał
Mierosławski, zrażony trzeczmięsiecznymi a bezskutecznymi łudzeniami,
przesłał Rządowi Narodowemu pismo, w którym się maluje cała zgroza
patrioty rozżalonego widokiem bezkarną frymarki rzeczą publiczną,
ale które zarazem ostateczny musiało zadać cios wszelkim przyjaznym
jego stosunkom z Rządem Narodowym. Pismo to dla szczególniej jego
ważności przytaczamy dosłownie :

PRZESTROGA

JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO DLA RZĄDU NARODOWEGO.

Z dotychczasowego wypadku rokowań z Rządem Narodowym wnoszę tylko
można o rozmyślnem spiskowaniu tego Rządu przeciw sprawie publicznej.
Podobnych knowań nie mogę dłużej pozostawać współnikiem i powiernikiem.
Po raz ostatni wzywam Rząd Narodowy do odpowiedzi kategorycznie na
propozycje zmodyfikowane przez mojego pełnomocnika S. W., które to
modyfikacje zatwierdzam. Żądam więc bezwzględnie nadesłania mi tytułów,
upoważnień i funduszków do spełnienia kładzionych na mnie obowiązków
niezbędnych, albo kategorycznego odrzucenia moich propozycji, na mocy
którego do odrzucenia wolno mi będzie szczerze i uczciwie wytoczyć całą
sprawę przed sąd Narodu, z zaoszczędzeniem tylko imion własnych stałą
emigracją nieubezpieczonych. Niezasłużona i niezdolna dla uczciwego
człowieka odpowiedzialność, na jaką trzymiesięczne już igrzysko Rządu
Narodowego mnie i wszystkich moich politycznych przyjaciół naraża,
zatajone przed powstającym narodem dłużej być nie może. Jako Polak
dobrze życzący Rządowi Narodowemu (o ile by wahanie się jego, li niemocy
i nieudolności przypisać wypadła), ostrzedz go muszę, że trzy główne
okoliczności noszą na sobie zewnętrzną przynajmniej cechę złej wiary w jego
postępowaniu :

1) Wydanie spraw zewnętrznych faksy emigracyjnej, wyklętą przez
naród i emigracją od lat trzydziestu, a zatem Rządowi Narodowemu
dokładnie znaną ze swjej szkodliwości;

2) Wydanie téż faksy i skarbu narodowego, nie w innym możliwym celu,
jak wykradzenia go użytkowi powstańczemu;

3) Łudzenie mnie od trzech miesięcy udanemi układami, jedynie dla
wyzyskania mojego milczenia na korzyść tej faksy, aż do momentu
uzupełnienia przez nią kontrarewolucyj na wszystkich stanowiskach i we
wszystkich wydziałach skazanego na umorzenie powstania.

Wtedy Rząd Narodowy szukać będzie wymówki przed sądem Narodu
w faktach dokonanych, ale moje ostrzeżenia oparte na powadze trzydziesto-
letniego doświadczenia, wymówkę taką uniepodobniąją. Zaklinam Rząd
Narodowy w imie Ojczyzny i jej męczeństwa o zatrzymanie się, póki czas,
rad przepaścią do której go faksy kontrarewolucyjne za sobą ciągną wraz
z całym powstaniem.

Że do tej bolesnej przestrogi zmuszony jestem względem Rządu Narodowego,
najlepiej dowodzi data takowej, po dacie pierwszego zgłoszenia się
do mnie Rządu Narodowego w dniu 2 lipca.

Liège dnia 20 września 1863 roku.

Podpisano : Ludwik MIEROSŁAWSKI.

Że tak surowa krytyka działań Rządu Narodowego nie była osobistém tylko jenerała Mierosławskiego usposobieniem, że miała
głęboko zapuszczone korzenie w sumieniu patryotyczném, dowodzi
chwilowy upadek tego Rządu, który nastąpił właśnie w tym czasie
kiedy długie rokowania z jenerałem Mierosławskim przychodziły
w części do skutku. W dokumentach znajdujemy odezwę nowego
Rządu, bez daty noszącą tylko N° 3180, do jenerała Mierosławskiego,
w której czytamy oskarżenie na poprzedników, że wyleli potoki
krwi polskiej, nie posunawszy powstania ani o krok jeden naprzód,
że przez trzy miesiące nie byli w stanie zmienić listów zastawnych,
że powiązaniem się z arystokracją i reakcją stanęli w żywej sprze-
czności z tém wszystkiém co naród ma rewolucyjnego. W programie
nowego Rządu leżało oczyszczenie robót ze wszystkich pierwiastków
reakcyjnych, ze wszelkich osobistości, które związaniem się swojém
z arystokracją lub stronnictwem białém przy nowym zwrocie były
niemożliwe, a zastąpienie ich ludźmi wypróbowanych przekonań
rewolucyjnych. W ślad za tém szło koniecznie wytknięcie stałego
planu wojskowego, który oparty na rzeczywistym i nieklamnym
wykazie sił kraju, jego materialnych i moralnych zasobów, spro-
wadzić miał do pewnego i dobrze obrachowanego rezultatu, co się
dotąd działa dowolnie, przypadkowo i bez celu z góry nakręślonego.
Dla tego to nowy Rząd Narodowy wzywa w imię miłości Ojczyzny
i w imię jej dobra jenerała Mierosławskiego pomocy i udziału; żąda
ażeby na dzień 14 października zwołał pod swoją prezydencją radę
wojenną, złożoną z jenerałów : T. K. R. B., z wyjątkiem tych,
których obecność w kraju okaże się konieczną. Na tę radę Rząd
Narodowy miał przysłać swego cywilnego pełnomocnika w celu
wręczenia Mierosławskiemu sprawozdań o wojskowym i finansowym
stanie kraju i porozumienia się z nim co do warunków jego i każdego
z dowódców wojskowych pozycyi; ów pełnomocnik miał być nie
mniej upoważnionym do zaprowadzenia wszelkich zmian za grani-
cami kraju, jakie w myśl zasad rewolucyjnych Rządu i w miarę
potrzeb z nowego planu wojskowego wynikających pokazałyby się
koniecznymi.

Ale Rząd ten długo nie trwał, przeminał jak błyskawica objaśnia-
jąca ciemności dawniej organizacji nie pozostawiawszy po sobie
innego śladu, jak rozjątrzenie reakcyj, która po chwilowém nie-
bezpieczeństwie objęła pieczętą i rządy z postanowieniem zniszczenia
kompletnie Organizacji powierzonej jenerałowi Mierosławskiemu.
Odpowiedź tego na powyższe wezwanie, zawierająca powtórzenie
warunków z 9 lipca, dostała się zapewne w ręce nowej władzy
i nie mała się musiała przyczynić do tej komedii, którą usłużny
senator Bonjean w imieniu Hotelu Lambert dnia 18 grudnia z. r.
odegrał.

W takim to stosunku do Rządu Narodowego stanął jen. Mierosławski
wobec organizacyi wojska polskiego po za granicami Zaboru Moskiewskiego.
Pierwszą jego czynnością musiało być objęcie w swoje ręce
wszystkich spraw powierzonych Komisji Uzbrojenia w Liège,
której głównymi członkami byli pp. Alexander Guttry i pułkownik
J. Godebski. Pan Guttry został sekretarzem Organizatora. Wszystkie
długi i należności, wszelkie kontrakty i umowy Komisji
przeszły na rachunek i odpowiedzialność Organizatora, który od
daty swjej nominacyi był jedynym gospodarzem wojskowym za granicą.
Skoro interesa z Komisją Uzbrojenia zostały załatwione w sposób
zadawalniający i zupełnie uległy ze strony dawnych jej członków,
Organizator udał się pod datą 10 listopada po raz drugi do
Komisji Umorzenia Długu Narodowego o bezwzględną odpowiedź na
następujące zapytania : 1° w jakich terminach Komisya Długu
zdolna jest spłacić do kasy Sztabu Organizacyi Jeneralnej sumę
sześciu milionów franków oznaczoną przez Rząd Narodowy pod
datą 9 lipca, jako niezbędną na zreorganizowanie powstania narodo-
wego; 2° jeżeli w przewidzeniu Komisji, spłata tej sumy ratami
miesięcznymi nie może być dokonana 1 lutego 1864 r., w jakich
innych terminach i w jakiej części spłata ta nastąpić może; 3° jaką
umę wraz z odpowiedzią na niniejsze podanie Komisya Długu jest

gotową zaliczyć wprost kasie sztabu Organizacji Jeneralnej?— Odpowiedź Komisji Długu z d. 15 listopada była bardzo uprzejmą w formie, oraz w życzeniach, lecz co do gruntu rzeczy, oprócz 150,000 franków doręczonych kasie Organizatora, nic więcej do tej kasy nie wpłynęło. Komisja Długu przyznaje, że „myślą przewoźniczą w utworzeniu Jeneralnego Organizatora było skoncentrowanie prac uzbrojenia narodowego, a ztąd naturalne wynika następstwo, że i fundusze na uzbrojenie przeznaczone oddane być winny pod twoje wyłączenie, Jenerale, rozporządzenie.” Wszakże Komisja przypomina, że powstała jedynie dla przeprowadzenia Pożyczki Narodowej, czyli że obowiązkiem jej jest: 1° przygotowanie obligacyj; 2° zebranie od osób do pożyczki powołanych sum nominalnej wartości; 3° zapisanie do ksiąg Długu Narodowego powstałych ztąd zobowiązań Rządu względem osób pożyczających. Komisja tłumaczy się, że pożyczka będąc przeprowadzona w kraju, ona wydaje tylko obligacje, otrzymując za takowe nie pieniądze lecz kwity; że tylko osoby za granicą mieszkające a do pożyczki powołane wnoszą swe sumy do kasy Komisji Długu, że przeto też Komisja nie może dać żadnego zapewnienia ani zaręczenia Organizatorowi, „ale pociesza się nadzieją, że kasa jej będzie w posiadaniu funduszy, a którą to nadzieję budzi w niej wiara w patriotyczne usposobienie narodu, chętnie spieszącego na obronę Ojczyzny, i zapewnia Cię raz jeszcze, Jenerale, że uczyni wszystko co do niej należy, aby usiłowania twoje, jako Organizatora Jeneralnego sił zewnętrznych, miały odpowiednie poparcie w środkach piędziennych, a niezbędnie do tego celu potrzebnych.” Podpisano: Prezes, W. Czartoryski; Sekretarz, Jan Banzemer.

Ile w tych miódowych słowach było żółci, ile sprzeczności z raportami i instrukcjami wysyłanymi równocześnie do kraju, do wszystkich niemal urzędników oddanych pod władzę Organizatora, dość przypomnieć radość, jaką sprawiła w całym obozie Białych dymisja jenerała Mierosławskiego, ogłoszona z trybuny Senatu Francuzkiego. Rzecz pewna, że Organizator całego funduszu na uzbrojenie i urządzenie pięciu czy siedmiu organizacji pogranicznych ustanowionych instrukcją Rządu Narodowego z dnia 15 sierpnia, a okólnym rozporządzeniem Organizatora z dnia 12 października rozwiniętych i technicznymi przepisami uzupełnionych, nie użył, że na wszystko otrzymał 150,000 fr., które w ręce i pod odpowiedzialnością pp. Guttrego i Godebskiego jako depozyt kasy Organizatora złożone zostały, a z których ci panowie zaledwo 97,000 fr. na potrzeby Organizacji użyć mu pozwolili.

Drugą część dokumentów rozbierzemy w następnym numerze.

DOM INWALIDÓW POLSKICH W SZWAJCARYI.

Trudniąc się zebraniem funduszu na utrzymanie Domu Inwalidów Polskich Komisja wydała pod d. 7 lipca odezwę do Artystów Polskich. Oto jej wyjątek:

Aby inwalidom polskim, którzy stargali swe siły w wojnie narodowej i skutkiem kalektwa lud utraty zdrowia są zupełnie pozbawieni możliwości pracowania na kawałek chleba, przyjść jak najrychlej w pomoc, i o ile możliwości własnymi siłami dźwigać niedolę w obym kraju, podaną została myśl utworzenia Album Narodowego z piodów artystycznych, poświęconych głównie wypadkom z czterech lat ostatnich, od chwili pogrzebu jenerałów Sowińskiej, aż do obecnej epoki okropnego prześladowania narodowości naszej. Album to i w ogólności wszelkie artystyczne piody przesłane, oddane będą na loteryę, a dochód ztąd otrzymany, przeznaczony głównie zostanie na zakład Inwalidów Polskich.

Bracia Artysci! Jakkolwiek nie uchylaliście od wspólnych ofiar dla Ojczyzny, i oprócz tego służyliście jej talentem waszym, wzbudzając w sercach polskich szlachetne uczucia, jednakże widzimy się w konieczności żądać od Was nowej ofiary, a to głównie z talentu waszego, to jest z prac waszych, i mniemamy, że ani jeden z was nie usunie się od tego świętego obowiązku.

Adres Komisji jest: Zurich, Hirschen Graben, N° 870.

ZMARLI W EMIGRACYI.

PARYŻ, 12 września 1864.

Jan LEDÓCHOWSKI, poseł na sejm polski w 1831 roku, wierny i niezłomny towarzysz naszej stariej pielgrzymki, skończył swój długi i zacny żywot dnia 10 b. m. w Paryżu. Jak wszyscy niemal rówiecnicy jego, przez pół wieku przeszło, był on żołnierzem

i obywatelem Polski, przez pół wieku przeszło, walczył niezmordowanie za Ojczyznę, już nie tylko znakomitych przodków swoich, ale za Ojczyznę kmieci i mieszczan, za Ojczyznę wolności i braterstwa dla wszystkich jej synów. Poseł Ledóchowski ma tę wielką zasługę, że urodzony na krańcach dwóch wieków, wśród przesądów i interesów przeszłości, stanął po stronie odrodzonej myśli chrześcijańskiej i pod jej chorągwią szukał niezłomnie zbawienia Polski. Błędy i wady narodowe, które Polskę dotąd w niewoli trzymają, składają się z błędów i wad pojedynczych, osobistych niejako każdego Polaka. Gdybyśmy ich nie mieli, Ojczyzna nasza nie jęczałaby pod jarzmem zaborców. I poseł Ledóchowski nie był od nich wolnym. Głównie uderzała w nim nieogiędność na jutro, lekceważenie własnego mienia, które przecież, w terażniejszym mianowicie położeniu kraju, do ogólnego, narodowego mienia należy. Ale w ocenie wartości człowieka, nie doskonałości, ale przewagi dobrego szukać należy. Otoż poseł Ledóchowski rzadkimi cnotami w życiu prywatnym, familijnym i przyjacielskim, jak równie w życiu publicznym, obywatelskim, staje w rzedzie najzaczniejszych synów Polski, najgorliwszych obrońców praw ludowych. I dla tego to właśnie głęboki i powszechny szacunek uniósł z sobą do wieczności. Tłumy około jego zwłok cisnących się rodaków—starce i młodzież, dzieci i kobiety towarzyszące w smutku patriotycznym jego ostatniej godzinie wśród ludzi, świadczyły wymownie, że pamięć jego zasług narodowych nie zgaśnie między Polakami.

Uroczystość pogrzebu posła Ledóchowskiego odbyła się w kościele Ś. Michała na Batignolles, z całą skromnością, jaka przystoi zwłokom człowieka, który nie w okazałości pomp kościelnych ale w serdecznym żalu licznie zgromadzonych rodaków widział zawsze nagrodę zasłużonego żywota. Nad grobem przemówił najprzód ob. Leon Zienkiewicz. Głos jego silny i wymowny sprawił bardzo miłe wrażenie na słuchaczach, gdyż był wiernym odbiciem powszechnych uczuć. Wszakże wolelibyśmy mniej litarackich ozdób, a więcej poważnego i spokojnego ocenienia żywota, który, jak sam mówca powiedział, wiele nauki przynosi dla młodych pokoleń. Następnie, także w języku polskim przemówił ob. Skłodowski, ten sam, który już nad grobem jenerała Dembińskiego dał się słyszeć. Głosu jego ocenić nie możemy, bośmy go dobrze ująć nie mogli; wszakże zdaje nam się, że tam było bardzo wiele *ja... ja mówiłem nad grobem, mnie nazwano demagogiem*, i ciągle *ja i mnie* występowało, tak że dla uczczenia pamięci zmarłego nie wiele słów zostało. Po francuzku przemówili pp. Rosztyn i Armand Levy.

OD REDAKCYI GŁOSU WOLNEGO.

Redakcja Głosu Wolnego zanosi do czytelników swoich żal publiczny przeciw zalegającym w spłaceniu prenumeraty. Idąc za zwyczajem emigracyjnym, Redakcja nie żądała dotąd od nikogo przedpłaty z góry, ale w nadziei, że każdy zrozumie, że w warunkach tak skromnych, jak piśmienictwa na wychodźstwie, los Głosu Wolnego zależy jedynie od akuratności w uiszczaniu się z obowiązków względem niego zaciągniętych. Ta nadzieja zawiodła nas w znacznej części; przeszło 800 fr. należy się naszej kasie. Zaległość, tak wielka dla nas, musiała sprowadzić finansowe frasunki, z których wyjść możemy tylko wtenczas kiedy zalegający prenumeratorowie poczują się do swego obowiązku. Ostrzedz ich jednak musimy, że w razie przeciwnym, to jest gdyby niniejsze wezwanie zostało bez skutku, ogłosimy w kolumnach naszych imiona tych, którzy Głos Wolny odbierają, a należności za niego spłacić nie chcą mimo usilnych nalegań naszego kasyera. Jeżeli kto z odbierających Głos Wolny trzymać go dalej nie widzi potrzeby, niechaj to wyraźnie oświadczy, odsyłając Redakcyi numeru kwartału, dla którego prenumerata ma ustać, co jednak nikogo zwolnić nie może od spłacenia zaległości.